

10.11.2011

Maria Zielińska. Dziedziczka

autor: Stanisława Radomska

Będąc już w podeszłym wieku, otoczona wnukami i prawnukami, często myślę o zachodzących w świecie zmianach, o kolosalnej różnicy między czasem mojego dzieciństwa a czasami współczesnymi.

Wychowałam się w Skępem, tu chodziłam do ochronki i szkoły powszechnej (mieszczącej się w starym już nieistniejącym budynku gminy). W okresie międzywojennym ochronkę w Skępem finansowała dziedziczka majątku w Wiosce, pani Maria Zielińska. Wynajmowała lokal w prywatnym domu i opłacała siostrę zakonną, która prowadziła zajęcia przez 5 godzin dziennie. Tworząc ochronkę, Maria Zielińska w jakimś stopniu ułatwiała trudne życie ówczesnym kobietom, często obciążonym licznym potomstwem i wieloma obowiązkami. Ponadto dawała też dzieciom szansę rozwoju dzięki przybliżaniu im katechizmu, nauce wierszyków, tańców, śpiewu, czytania, pisania i liczenia oraz dzięki odkrywaniu przed nimi świata bajek...

Maria Zielińska wraz z księdzem proboszczem Machczyńskim regularnie odwiedzała ochronkę. Z okazji tych wizyt dzieci recytowały wierszyki, śpiewały, tańczyły, a potem były wynagradzane słodyczami. Mimo upływu tylu lat przed moimi oczami jak żywy jawi się obraz dobrej, życzliwej, uśmiechniętej kobiety, która z czułością nachylała się nad naszymi dziecięcymi główkami. Myślę, że tę osobę tak samo pamiętają moje koleżanki: Wanda Budzyńska, Jadwiga Małkiewicz czy Zofia Brodecka.

Co roku latem przyjeżdżam do Skępego. Mieszkam w pobliżu przedszkola imienia Ewy Szelburg-Zarembiny. Zastanawiam się, dlaczego w miejscu, w którym przez wiele lat mieszkała Maria Zielińska, czyli w Wiosce, jest przedszkole „Pod lipami”? Dlaczego nie zostało nazwane jej imieniem? Ale może fundatorka przedwojennej ochronki stanie się patronką kolejnego przedszkola, które ma powstać w Skępem?

Pytam też, dlaczego nie ma śladu po tym, że Maria Zielińska została pochowana we wspólnym grobowcu rodzinnym w podziemiach kaplicy świętej Barbary razem z synem Maurycym Zielińskim, który zmarł śmiercią tragiczną 16 maja 1931 roku. Nie ma także tabliczki po jej synu Stanisławie Zielińskim, który zginął bohatersko jako pilot w 1941 roku nad kanałem La Manche, a pośmiertnie został odznaczony krzyżem Virtuti Militari.

Czy tak trudno jest uwieńczyć ich pamięć tablicami nagrobnymi?